

Rozdział III

Blizzard znalazł jakąś polanę w lesie. Dziś nie miał już zamiaru wracać do miasta, bez względu na to, kogo spotka. Czuł się okropnie, nie wiedział, czym jest to spowodowane. Wolał nie dopuszczać do siebie myśli, że zaczęło mu zależeć na Scootaloo. Starał się z całych sił wmówić sobie, że była tylko jego narzędziem, ale im mocniej próbował, tym czuł się gorzej. Nagle wybuch obłokańczym śmiechem, z rodzaju tych, które trudne były do określenia, czy bliżej im do radości czy rozpacz. Po kwadransie się opanował, choć w głowie wciąż panował szalony myślotok.

Nie mając większy umiejętności w radzeniu sobie w dziczy, szybko zarzucił zbieranie drzewa, i tak nie potrafiłby go rozpaść. Teraz żałował, że nie ma przy nim Whisperwind, albo chociaż Cheverdlisha. Któreś z nich napewno coś by wymyśliło, a tak siedział sam. Uznał, że skorzysta z konaru powyżej, jako łóżka. Nie miał pojęcia, czy czeka go zimna noc, ale w sumie nie bardzo go to interesowało.

Ogier starał się na gałęzi ułożyć, możliwie jak najwygodniej, nie wiedział czemu jest taka niewygodna. U siebie sypiał nawet na iglakach, a tu gładki płaski kawał drzewa wydawał się być twardy, zimny, oraz niewygodny. Kuc północy szukał dogodnego położenia, wierząc się. Najgorsze było jak zamykał oczy, widział zapłakaną Scootaloo.

–Blizzard zapomnij! –warknął na siebie.

Nie wiele to pomogło. Pegaz starał się przypominać przeczytane historię, lecz nawet tutaj w postronnych bohaterach odnajdywał klaczkę. Ogier zacisnął w grymasie zęby, i postarał się nie myśleć o niczym. To też tak średnio mu wychodziło, co bawiło kuca, wiele razy słyszał, że jest bezmyślny. Lecz po chwili zaczęło go to irytować.

Po długiej batalii ze wspomnieniami Blizzardowi na pomoc przyszła fizjologia. Ciało stoponiowo słabło, myśli zwoływały, a umysł stracił jasność charakterystyczną dla jawy. Pegaz miał kilka wizji po drodze, wybudzał się z półsnu, aby po chwili znów się poddać się odrętwieniu. W końcu ciało wygrało, i ogier opadł delikatnie na konar, lewe kopytko zwisało z góry, prawe skrzydło łapało przeciwwagę z drugiej strony.

Pegaz znalazł się gdzieś ponad doliną szybował mając nad sobą rozgwieżdżone niebo, i jaśniejący księżyc. Noc była ładna, nie było prawie chmur z okolicznych lasów wylewała się mgła na polany, jeszcze rzadka, ale z każdą chwilą gęstniejąca. Kuc przyglądał się temu zjawisku. Słyszał gdzieś z dołu cichy pisk, jakby wołanie na pomoc. Blizzard długo się nie zastanawiał runął w dół na ratunek. Dość sprawnie wyszedł z lotu nurkowego i lecąc na niskiej wysokości starał się odnaleźć potrzebującego kuca. Szybko dojrzał jakąś klaczkę, po zbliżeniu zauważył jej pomarańczową sierść i fioletową grzywę.

–Scootaloo? –zapytał zdziwiony. –Co się stało.

–On tam jest! –krzyknął przerażony kuc.

–Kto? –zapytał ogier.

–Blizzard. –Odparła cicho.

–Daj spokój to przecież ja jestem Blizzard. –Powiedział zmieszany błękitny pegaz.

–Nie, nie jesteś, Blizzard jest błękitny, a ty.... ty nie masz wcale koloru.

Ogier spojrzał na siebie. Rzeczywiście w tym świetle wydawał się być szary. Poczuli nagle nieswojo. Nie wiele z tego rozumiał.

–Nie ważne, uratuję cię, bo jestem.... superbohaterem. –Dodał pewniej. –Jak Superkuc....choć patrząc na porę dnia raczej jak Kucyk–nietoperz.

Klaczka schowała się za bladym ogierem. Ten uważnie obserwował gęstniejącą mgłę. Cieszył się, że nie ma kolorów, łatwiej było mu się wtopić w tło.

Nagle dojrzał jakiś ciemny kształt.

–Przed kim chcesz ją bronić? –zapytał miraż. –Przed samym sobą, to głupie.

–Jak to? –zapytał wystraszony Blizzard.

–Ależ spójrz na mnie? –Cień wyszedł z cienia.

Ukazał im się błękitny pegaz, o nieuporządkowanej grzywie, barwy jasno błękitnej, o stopniowej zmianie barwy ku bieli, szaro–stalowych oczach, i uśmiechem od ucha do ucha. Szary pegaz odskoczył przerażony. Serce mu podskoczyło do gardła.

–Co nie poznajesz się? –zapytał z drwiącym uśmiechem.

Przerażony kuc opadł na ziemię, nie wiedział, gdzie teraz znajduje się Scootaloo, nie bardzo go to obchodziło.

–Tak, grzecznie sobie leż, ja zajmę się małą. –Powiedział z szaleńczą radością w głosie.

Niebieski pegaz wyminął leżącego ogiera, szukając małej klaczki. Niedoszły bohater leżał sparaliżowany strachem. Nie miał bladego pojęcia co robić.

–ZOSTAW JĄ! –Rozległ się wrzask klaczy.

Szary kuc spojrzał w górę, dojrzał tam tęczowego pegaza.

–Dash? –zapytał sam siebie.

Czuł się szczęśliwy, uznając, że teraz nic mu się nie stanie. Liczył, że Rainbow poinformuje o tym fakcie Twilight, a ta usunie klona. Przez chwilę mu przeszło przez myśl, że sam może nim być.

–Rainbow! –syknął zły kucyk. –Cóż, brakowało mi ciebie. Te nasze walki są czymś czego nie oddałbym nawet za wszystkie skarby.

–Mnie nie. –Klacz wylądowała. –Gdybyś nie krzywdził postronnych kucyków, kto wie, może umówiłabym się na sparingi.

–Wtedy nie dawałabyś z siebie wszystkiego. –Odparł z uśmiechem Blizzard. –Tak nas los jest spleciony ty dobra ja zły.

–Jestem tym zmęczona. –Odparła Rainbow. –Scoot trzymaj się blisko, lecimy.

–A co z walką? –zapytał rozdrażniony.

–Nie dziś, jak chcesz możesz tego szarego się pozbyć. –Klacz powiedziała wzruszając ramionami. –Ja dziś mam ważniejsze sprawy.

–Dość tego! –niebieski kuc krzyknął.

Ogier rzucił się na Dash, lecz ta szybko go pokonała ciskając nim o ziemię. Wzięła Scootaloo na kopytka i odleciała w bliżej nieznanym kierunku.

–Czym ty się stałeś? –zapytał szary kuc.

–Zamknij się. –Odparł Blizzard. –Twój czas.... dobiegł do końca, jesteś mi zbędny.

–Zbędny? –zapytał przerażony szary ogier.

–Po co mi taki słabiak. –Odparł. –Widzisz, kiedyś byłem tobą, ale odrzuciłem ten balast, czyli ty stałeś się mną, a teraz ja muszę usunąć ciebie.

–NIE! –wrzasnął.

Szary kuc starał się uciekać co sił w nogach, lecz szybko zorientował się, że biegnie w miejscu. Nie wiedział co się dzieje. Nagle księżyc błysnął bladym blaskiem, mgły się rozpięchły, niebieski kuc zniknął. Przerażony pegaz widział na ziemi cyjs cień, nie wiedział czyj, ale nie bardzo go to uspokoiło.

–Blizzard, uspokój się. –Odezwał się oschły głos.

–Ale.... ale ja nim nie jestem. –Odparł przerażony. –On mnie zastąpił, i jest.... jest lepszy. Jestem szary, mdły, żaden.

–Uspokój się, jesteś dalej sobą. To sen. –Powiedziała ciepło klacz.

Ogier spojrzał na siebie, rzeczywiście znów był błękitny. Po chwili odwrócił wzrok na swoją rozmówczynię. Był pewien, że tego grantowego alikorna nigdy nie widział.

–A ty? –zapytał. –Ty mnie nie usuniesz?

–Nie mogę, jestem gościem. –Odpowiedziała. –Zresztą, nawet gdybym mogła, nie zrobiłabym tego.

–Ty.... –Blizzard nagle pobladł.

–Jestem księżniczka Luna, odwiedzam poddanych w snach. Szczególnie w koszmarach. Chcę ci pomóc.

–Trochę to już jest majonez po kolacji. –Powiedział smutno pegaz. –Zepsułem się.

–Widzę, ale nie jest za późno. –Odparła klacz. –Ten sen to dowód, że sumienie cię gryzie, czyli je jeszcze masz.

–Dobra, ale tego co zrobiłem nie cofnę. –Odparł ogier. –No chyba, że cofniesz mnie w czasie....

–To nie wchodzi w grę. –Odparła księżniczka. –Cóż wtedy niczego się nie nauczysz.

–To co ja mam zrobić? –zapytał Blizzard.

–Cóż, jedyne co mogę ci powiedzieć, to postępuj, tak jak dyktuje ci to serce.

–Odparła już surowiej księżniczka. –Sam wiesz co masz robić.

–Wiem, przepraszę Scootaloo. Ja.... chciałem, chciałem się dopaść Rainbow, nie wiem czemu tak wyszło. –Pegaz powiedział smutno. –To.... to nie miało być tak.

–Nie ty pierwszy, i nie ostatni. –Odpowiedziała Luna uśmiechając się. –Ja też kiedyś przełożyłam własne ambicje nad inne kuce, nie skończyło to się za dobrze.

–Zostałaś Nightmare Moon. –Powiedział już spokojniej niebieski kuc.

–Tak. –Odparła lekko urażona. –Ty jeszcze nie spaliłeś ostatniego mostu.

–Po co mi mosty, jestem pegazem. –Nie zrozumiał ogier. –Dobra, to ją przepraszę, zaraz jak się obudzę Czekaj ale muszę się najpierw obudzić.

–Teraz chcesz do niej lecieć? –zapytała zdziwiona klacz. –Jest środek nocy.

–Tak? –Blizzard zapytał skołowany. –Ale potem może być za późno.

–Tak możesz pogorszyć sprawę. –Klacz powiedziała ciepło. –Nikt nie lubi nadgorliwych kucyków.

–No dobrze, poczekam do południa. –Odparł z dozą żalu w głosie.

–Czyli moje zadanie zostało wypełnione.

Księżniczka się uśmiechnęła i zniknęła w błysku. Ogier został sam na pustej polanie. Kręcił się po niej jakiś czas bez celu. Myślał, jak przeprosić młodą klaczkę.

Reszta nocy przebiegła spokojnie. Ogier zbudził się z rana, gałąź okazała się nie być tak wygodna, jak kucyk myślał. Ciało miał obolałe. Spojrzał na widnokrąg, na wschodzie pojawiły się pierwsze łuny.

Twilight Sparkle od jakiegoś czasu nie dawała sobie spokoju zachowaniem Blizzarda. Chciała je zrozumieć. Teraz wiedziała jedną rzecz, było niekonsekwentne, tak jakby kuc nie mógł się zdecydować, czego chce. Księżniczka chciała mu pomóc, ale nie bardzo wiedziała

jak. Alikorn wiedział, że nie ma co wyruszać na poszukiwania pegaza, ich spotkanie powinno odbyć się z jego woli, inaczej mógłby poczuć się przymuszony.

Teraz siedziała nad opasłym tomem szukając odpowiedzi na swoje pytania. Ciężko przeprowadza się analizę kuca, bez samego zainteresowanego. Do holu wszedł Spike, który już od jakiegoś czasu był zaniepokojony nową obsesją przyjaciółki.

–Co robisz? –zapytał przyjaciel zmartwiony. –Nie powinnaś odpocząć.

–Muszę.... muszę skończyć to. –Odparła. –Spike, ty znasz go lepiej! –Nagle się ożywiła.

–Ja? Skąd taki pomysł? –zapytał przerażony gad.

–Przecież ostatnio urządziliście sobie pogawędkę we dwójkę. –Zauważyła księżniczka.

–Ale my.... tylko o komiksach rozmawialiśmy. –Dodał niepewnie. –Przysięgam ja nic nie wiedziałem, że on zamierza, to co zamierzał.

–Komiksy? Świetnie. Jaki komiksy? –Zapytała. –Power Mares? –Dopytywała.

–Tego... akurat nie lubił. –Odparł Spike. –Wiem to dziwne, ale wolał "Stalowego Kucyka", "Nocnego Rycerza". Nie to, żeby były złe.

–Co to za komiksy? I co to za bohaterowie? –Twilight podleciała do swojego asystenta.

–A.... czemu pytasz? –przyjaciel nie wiedział co zamierza kuc.

–Nie rozumiesz, to są jego idole, on chce być tacy jak oni. –Odparła przyjaciółka.

–Dobra mogę ci dać kilka tomów, ale nie pobrudź, to klasyki. –Surowo przestrzegał gad.

–Spike ja wiem jak traktować książki. –Księżniczka była lekko zażenowana uwagą przyjaciela.

Nagle rozległ się głośny huk kopyt o drewnianą podłogę, alikorn szybko się odwrócił, i dojrzał stojącego tam niebieskiego ogiera.

–Twilight. –Odezwał się Blizzard. –Wiem.... wiem, ostatnio było źle.... ale słuchaj.... musisz mi pomóc....

–Jak wszedłeś? –zapytała gospodyni.

–Masz otwarte okno? –zauważył gość.

–Wiesz, kucyki wchodzą przez drzwi....nieważne, świetnie sam przyszedłeś.

–Skyrzdłorożec się uśmiechnął.

Alikorna dziwił fakt, że ogier sam przyszedł, nie wiedziała w sumie dlaczego się tak zachował, nie było to zgodne z jej przewidywaniami. To ją lekko denerwowało, coś zapewne dlatego nie miała talentu psychologa, gdyż kuce były nazbyt nieprzewidywalne.

–Cześć Spike! –krzyknął na wejściu.

Gad się nie odezwał. W pierwszej chwili irytowało to pegaza, ale po chwili przypomniał sobie co ostatnio zrobił, i w sumie rozumiał zachowanie gada.

–Rozgość się.. –Klacz obdarzyła gościa ciepłym uśmiechem. –To od czego chcesz zacząć?

–Od....

–Od relacji z matką? Ojcem? A może od kłopotów ze znalezieniem przyjaciół w szkole? –zaczęła sama proponować klacz.

–Nie.... od przeprosić Scootaloo. –Odpowiedział ogier. –Co tamte rzeczy mają wspólnego ze małą?

–Wszystko. –Rzuciła podekscytowana Twilight. –Z jakiegoś powodu chciałeś się mścić na Dashie, czyli czegoś ci brakuje, i tego zazdrościsz jej, więc.... już wiem to problem z młodszą siostrą.

–Z Polestar? Cóż, próbowałem ją uczyć latać, ale to ponad moje zdolności. –Odparł ogier nie rozumiejąc dlaczego pojawiają się takie pytania.

–Czemu? –drażyla temat Twilight. –Może nie przyłożyłeś się do tego wtedy i teraz jest za późno. Ktoś inny nauczył ją latać, i nie możesz sobie tego wybaczyć.

–Nie, ja się przykładałem, ale rodzice mi zabronili. –Wzruszył ramionami pegaz.

–Czyli jednak rodzice. –Twilight rozsiadła się w fotelu. –Dlaczego się nie zgodzili?

Ogier usiadł na wersalce i chwilę się wiercił. Po pewnym czasie znalazł wygodną pozycję.

–Bo jest jednorożcem, i to ponoć dla nich niezdrowe. –Niebieski kuc znów zaczął się wiercić, szukając dogodnej pozycji.

–Nie ponoć. –Odparła księżniczka. –One nie latają. Czyli wynika z tego, że zazdrościsz Rainbow relacja ze Scootaloo, bo twoja siostra nie może latać. To łatwizna.

–Nic takiego nie mówiłem. –Wtrącił ogier.

–Czyli Scoot jest ci obojętna? –zapytała zbита z tropu klacz.

–Nie.... już nie. Lubię ją. –Odpowiedział Blizzard.

–No widzisz, po prostu nie uświadomiłeś sobie tego braku.

–Ale Twilight on wypuścił Windygo wcześniej. –Wtrącił się smok.

–Ta. Wtedy nawet nie znałem Scootaloo. Więc nie mogłem tego zazdrościć. Zresztą tu chodziło.... przynajmniej mi się tak wydawało, że chodzi o sprawiedliwość nie zazdrość. –Wtórował gadowi pegaz.

–Tak.... to o co chodziło ci z Windigo? Lightning Dust na coś się umówiła z Rainbow, a ta złamała swoje słowo, więc jedna mogła czuć żal względem drugiej. A ty, ty nawet nie znałeś Rainbow.

–Naprawdę musimy o tym rozmawiać? –zapytał ogier, który właśnie zaczął odczuwać dyskomfort terapii. –Chcę po prostu przeprosić młodą.

–Ale to leczenie przyczyn nie skutków. –Odpowiedziała pewnie klacz. –Trzeba znaleźć skutek.

–Skutkiem jest to, że jestem antamorfistą. –Odparł Blizzard. –Tego się nie wyleczy.

–Antagonistą. –Poprawiła księżniczka. –Ale możesz być też dobry. To nie jest także jesteś zawsze zły. Sam o tym decydujesz.

–A jaki sens być dobrym w cieniu Rainbow? –Kuc rzucił smutno. –Pegazy już tak mają, że albo są najlepsze, albo nie ma ich wcale.

–Ale ja znam wiele pegazów, które....

–Hej Twilight co on tu robi? –Nagle rozległ się odgłos tęczowej klaczy.

–Wiesz drzwi są po to, aby przez nie wchodzić. –Powiedział ogier podnosząc się do pozycji stojącej.

–Cóż mamy tu małą terapię. –Odparła księżniczka. –I co jak co, ale Blizzard ma rację, możesz czasami używać drzwi.

–To by mnie tylko spowalniało. –Rainbow pokręciła głową. –A on? Leczysz go? To beznadziejny przypadek.

–Pozwól, że sama to ocenię. –Wtrąciła lawendowa klacz. –To ja zostałam księżniczką nie ty.

–A więc to tak? –zapytała zdenerwowana Dash. –Teraz będziesz się wywyższać?

–To.... to.... ja.... –Twilight nie wiedziała co powiedzieć.

Alikornowi zrobiło się niezmiernie głupio, że przed chwilą to powiedziała. Kłamstwem byłoby stwierdzenie, że nie chciała tego powiedzieć, z drugiej strony nie były to słowa rzucone z pełną premedytacją.

–Przepraszam, czasami się zapominam. –Odpowiedziała po dłuższej chwili lawendowa przyjaciółka.

–To ja może przeproszę Scootaloo? –Zapanował ogier, który chciał się stamtąd wynieść jak najszybciej.

–Ani się waż! –krzyknęła tęczowa klacz.

–Nie będziesz mi mówić co mam robić. –Syknął Blizzard. –Chcę ją przeprosić i mi nie przeszkodzisz.

–Ta.... bo ci uwierzę. –Dash wylądowała tuż przed ogierem. –Nie zgadzam się na to.

–Obiecuję, że tylko ją przeproszę. –Blizzard złożył skrzydło na swej piersi. –Na swój honor.

–Nie ma mowy! –krzyknęła Rainbow. –Zresztą ty nie masz honoru.

–Dash, daj spokój. –Wtrąciła się Twilight. –W sumie to daj mu szansę naprawić swoje błędy.

–Przecież coś obiecałem. –Rzucił z wyrzutem ogier. –Ja w przeciwieństwie do ciebie dotrzymuję słowa.

–Co to ma znaczyć! –Rainbow była bliska zagotowania się.

–A kto coś obiecał przyjaciółce a potem, tego nie dotrzymał? Lightning Dust mi dość powiedziała. –Odparł z uśmiechem niebieski pegaz.

–TY! –Wrzasnęła podrywając się tęczowa klacz. –TY! masz rację. –Skończyła ciszej lądując.

–Dobra to ja lecę. –Odparł ogier wzbijając się w powietrze.

–Polecimy z tobą –Powiedziała Twilight. –Za dużo zaufania to też nie najlepszy pomysł.

–Eh.... chcecie patrzeć jak się upokarzam? –zapytał ciężkim głosem ogier.

–Nie wstyd przeproszać. –Dodała Rainbow. –Ja przeprosiłam Dust, i ciebie też muszę chyba....

–Nie ma mowy. –Odparł ogier. –Jesteś bohaterką, każdy twój czyn jest właściwy, musisz wygrywać, ja jestem twoim arcy, moim zadaniem jest przegrywać i knuć złe plany.

–Ale ja myślałam....–Zaczęła księżniczka.

–Ja już przekroczyłem cienką fioletową linię, dla mnie nie ma odwrotu. –Wyjaśnił Blizzard lecąc przez miasteczko. –Zresztą bohater musi mieć swojego arcy.

–Twilight to nie ma sensu. –Wtrąciła Rainbow. –Nie przekonasz go.

–Skąd wiesz? –dopytała księżniczka. –Może mi się uda?

–Tam jest! –krzyknął błękitny pegaz przerywając rozmowę. –Widzę Scootaloo.

Młoda klacza dostrzegając Blizzarda lekko się spieszyła. W sumie nie chciała z nim rozmawiać, bała się, że znów ją do czegoś wykorzysta. Co prawda obstawa Rainbow i Twilight wyglądała kojąco, to jednak nie czuła się niezbyt pewnie. Chciała uciekać, ale szybko doszła do wniosku, że i tak ją dogoni.

Ogier wylądował na polanie, była to mała pusta przestrzeń, otoczona starymi drzewami. Grunt był lekko wklęsły co jeszcze bardziej podkreślało dominację okolicznego lasu. Na samym dnie niecki znajdowało się jedyne miejsce oświetlone przez dzienne słońce. Scoot dość szybko poszła w cień, jakby licząc na to, że pegaz odpuści rozmowę.

Blizzard jednak niestrudzony wylądował obok klaczki. Widząc, że młoda nic nie mówi, tylko się odwraca, pegaz chwilę się zawahał.

–Chodź Dash, nie powinniśmy się im przysłuchiwać. –Powiedziała Twilight. –To trudne dla obojga.

Rainbow starała się jeszcze protestować, lecz wiedziała, że jej upór na nic się zda. Poleciała za przyjaciółką pod najbliższe drzewo. Blizzard był wdzięczny księżniczce za ten pomysł.

–Słuchaj Scootaloo. –Zaczął niepewnie. –Ostatnio.... ostatnio zachowałem się jak palant.

–Nie, jak super–hiper–mega palant! –krzyknęła z wyrzutem.

–W sumie, to jak super–hiper–mega–ekstra palant, masz rację. –Powiedział tonem błagalnym. –I w sumie, to jest mi przykro, chciałbym cię przeprosić, bo.... nie powinienem się tak zachować. Moja zemsta nie powinna ranić postronne kucyki.

–Głupi jesteś. –Ton Scootaloo był już łagodniejszy.

–Wiem, wybaczysz mi? –zapytał pojednawczo ogier.

–Jasne. –Młoda się uśmiechnęła. –Nie chcę się gniewać, bo to nie ładnie. –Klaczka rzuca się na niebieskiego pegaza.

–To dobrze. –Odpowiedział kuc głośnie, w którym słychać było wyraźną ulgę, jakby ktoś zdjął z niego olbrzymi ciężar.

–To jak wracamy do lekcji? –zapytała młoda wtulając się.

–Nie mogę. –Odparł smutniej Blizzard. –Wiesz, to zadanie twojej starszej siostry. Nie chcę zepsuć relacji między wami. Wiesz jestem jej arcy.

–Kim? –Scoot nie zrozumiała.

–Arcywrogiem, nie przystoi młodszej siostrze bohatera, pobierać lekcji u arcywroga. –Wyjaśniał ogier. –Ona, ona cię nauczy.

–Ale ona.... –Klaczka powiedziała smutniej wtulając się w Blizzarda. –Ona.... się denerwuje.

–Krzyczy? –zapytał niebieski pegaz.

–E.... nie, ale złości się. –Odparła niepewnie. –Ale nie mów jej, że ci powiedziałam.

–Dobra, ale ja to załatwię. –Ogier powiedział pewnie. –Nie bój się, może ci innego nauczyciela znajdzie, o wiem, mój ojciec będzie w sam raz.

Na polanę przybiegł w końcu zadyszany gad. Pomocnik Twilight potrzebował jeszcze kilku dobrych minut na złapanie oddechu. W ręku trzymał jakiś list, lecz nie był to tradycyjny zwój, raczej nowoczesna koperta całkiem sporych rozmiarów.

–Czy to od....–zaczęła księżniczka.

–Tak. –Odparł smok. –Czemu nie może korzystać z tradycyjnej poczty? –zapytał z wyrzutem.

–A to jakaś różnica? –zapytała zaciekawiona Rainbow.

–Im większy pakunek tym trudniej mi się go wypluwa. –Skomentował gad. –Tak więc dla mnie owszem.

Twilight puściła uwagę przyjaciela mimo uszu. Teraz chciała zapoznać się z treścią przesyłki. Szybko otworzyła kopertę i wyciągnęła cały plik kartek. Na twarzy klaczy pojawił się wyraźny uśmiech. Uwielbiała otrzymywać taką lekturę.

–Co to? –zapytał Blizzard.

–Cóż, mam pewnego przyjaciela, który mi pisze różne ciekawe teorie, z matematycznymi dowodami.

–Nuda. –Odparła reszta zgromadzonych.

–Dobra, to sama przeczytam. –Odparła oburzona księżniczka.

Zaczęła od małego wprowadzenia do problemu. Jednak ten był na tyle wyjątkowy, że jej buzia szeroko się otworzyła. Czytała dalej z wypiekami na twarzy.

–Cloudsdale jest zagrożone. –Powiedziała zdenerwowana.

–Naprawdę? –ożywiły się pegazy.

–Tak, ponoć zbliża się huragan, a nikt nie chciał czytać tego opracowania. –Twilight usiadła, zagłębiając się w lekturę.

–Kiedy uderzy? –zapytała Rainbow.

–Wg wyliczeń, za trzy dni. –Alikorn starał się jak najszybciej przeczytać dalsze opracowanie.

–Ale kto nie chciał czytać? –Blizzard wylądował obok Twilight starając zajrzeć jej przez ramię, widząc, że ma do czynienia z matematyką wyższą odpuścił sobie.

–Nikt, Frozen Sword, Celestia, kanclerz w Canterlocie, konsul Cloudsdale. Jestem ponoć ostatnia deską ratunku, ale co ja mogę zrobić? –zapytała samą siebie.

–Nie bój się Twilight, ja sprowadzę Wonderbolstów i....–zaczęła Rainbow.

–To huragan, nie starczy wam 900 skrzydło–bić, ba nawet 9000 tysięcy to za mało.

–To jak z nim walczyć? –zapytała przerażona przyjaciółka.

–Nie wiem. –Alikorn powiedział zpeszony.

–Może magia? –zapytała tęczowa przyjaciółka.

–Magia?! –krzyknął Blizzard. –Gdzie twoja dusza pegaza? Co może jeszcze będziemy prosić jednorożce o deszcz? Musimy to zrobić sami!

–Ale....

–On ma rację. –Przerwała księżniczka. –Nie bez powodu to pegazy zajmują się pogodą, magia kiepsko działa na chmury, to bardzo rozproszona faza, i przez to często nasza magia przez nie przenika. Nie zatrzymam huraganu.

–To co zrobimy? –Rainbow w duchu była wściekła bezsilnością.

–Ja zapytam przyjaciela, on na pewno coś wymyśli. –Dodał Blizzard.

–To zły pomysł. –Odparła tęczowa klacz. –Jeśli on jest taki jak ty....

–Cheverldish? –zapytał ogier. –To jeden z mądrzejszych kucyków jak znam.

–Ty znasz go! –krzyknęła Twilight.

–Tak a co? –Niebieskiemu pegazowi reakcja przyjaciółki wydawała się dziwna.

–Bo.... bo ja z nim koresponduje.–Księżniczka wyraźnie się ożywiła. –Chcę go poznać!

–To z tym może być pewien problem.... –

–To ja pojedę z tobą. –Księżniczka nie chciała słuchać odmowy. –Wreszcie spotkam lorda Cheverldisha na żywo.

–Ty nie lecisz, musisz zebrać najlepszych lotników. –Powiedział ogier. –Ja też postaram się kogoś załatwić.

–W sumie masz rację. –Dash uśmiechnęła się. –Muszę znaleźć Lightning Dust, może Thunderlane, Cloud Chester, może jej siostra.

–To ja zajmę się kucykami w Ponyville. –Powiedział Spike. –A ty Blizzard polecisz? –zapytał gad.

–Ja jestem arcy Rainbow Dash, nie mogę lecieć.

–Popracuje nad tym. –Odpowiedziała Twilight. –W drodze do Anhorse.

Grupa się rozdzieliła. Spike udał się do miasteczka, żeby zebrać najlepszych lotników z prowincji. Rainbow udała się szybko do Cloudsdale, aby poinformować Wonderbolstów, oraz poszukać innych lotników. Twilight razem z Blizzardem udali się na północ po esencję, oraz po lotników stamtąd.

Twilight mimo długiej podróży nie potrafiła wytłumaczyć Blizzardowi, że nie musi być wcale tym złym. Z czasem księżniczka doszła do wniosku, że ogier się tylko wykręca, i wcale nie wierzy sam w swoje słowa. To utrudniało alikornowi dalszą pracę z kucem, który nie chciał współpracować, klacz uznała, że przełoży to na inny termin, teraz była skupiona na czym innym.

Kucyki szły małą wąską uliczką wspinającą się stromo na pobliski szczyt, który znajdował się nieopodal miasta. Góra nie była wysoka, na jej grzbiecie znajdował się niewielka rezydencja, z jasnej cegły, ze spadzistymi czerwonymi dachami z zamkniętą bramą.

–Wiesz nie wiem czy on będzie chciał mnie widzieć. –Powiedział ogier. –Wiesz ostatnio powiedziałem coś... coś strasznego.

–To ja z nim porozmawiam. –Dodała ciepło klacz. –Przekonam go, że popełniłeś błąd i się go żałujesz.

–Z tym może być problem. –Blizzard zaczął układać w głowie jak to powiedzieć. –On na serio się was boi.

–Nie będzie tak źle. –Powiedziała księżniczka pociągając za sznurek od dzwonka. Za bramy wyszedł starszy ogier sztywnie ubrany.

–W czym mogę pomóc? –zapytał patrząc na alikorna. Gdzieś na twarzy mignęła mu fascynacja.

–My do Cheverldischa. –Odparł bezpardonowo Blizzard.

–Panicz, nie zapowiadał gości. Jest bardzo zajęty. –Odparł starszy kuc.

–Suwaj się Silver Plate. –Pegaz siłą przepchnął starcza i wtargnął na dziedziniec.

–Blizzard! –krzyknęła księżniczka. –Tak nie uchodzi.

–A.... sorry. –Odparł speszony przyjaciel.

–Kogo mam zapowiedzieć? Blizzard z narzeczoną, lubą? –zapytał wstając i się otrzepując.

–Co?! –chórem zapytali goście.

–Ja z nią? –Blizzard się wzdrygnął na samą myśl. –Ona czyta grubą książkę....i to bez obrazków.

–Nie, ja jestem Twilight Sparkle, i coś koreponduje z Cheverldishem, ostatnio....

–Otrzymała Panna list o Cloudsdale? –zapytał starszy ogier. –Dobrze, ale nie wiem czy znajdzie czas.

Kucyki udały się do środka do rezydencji. Weszły do holu, w którym na środku znajdowały się duże schody przyozdobione w czerwony dywan, które prowadziły na pierwsze piętro. Na parterze unosił się zapach obiadu. Blizzard z przyjaciółką usiedli na kanapie w holu, a Silver Plate udał się na górę. Ogier nie mógł długo wysiedzieć wstał, i o'mało nie zwał wazonu z pobliskiego stolika. W sumie gdyby nie Twilight to naczynie roztrzaskałoby się w drobny mak.

–Co tak długo? –zapytał zniecierpliwiony ogier.

–Jesteśmy tu krótko. –Odparła Twilight. –Daj mu czas. Nieproszeni goście to koszmar wielu kucyków. –Na myśl księżniczce przyszła od razu Fluttershy. –Co taki nerwowo się stałeś.

–Bo.... wolę mieć już za sobą reprimacje. –Powiedział lądując. –To nigdy nie jest miłe, a jak nie miałeś racji to jest mniej miłe.

–Reprimendę. –Poprawiła księżniczka. –To fakt, ale gdyby było miło, to kucyki zupełnie nie przejmowałyby się konsekwencjami.

–Może....–Ogier chciał coś powiedzieć, ale zszedł już Sliver Plate.

–Cóż, Panicz znalazł krótką chwilę, ale woli rozmawiać z Blizzardem. –Odpowiedział sługa. –Z Panną Sparkle może rozmawiać tylko przez kartki.

–Co? –zapytała lekko zdziwiona i bardziej oburzona księżniczka.

–Mówiłem? –Wtrącił błękitny pegaz.

Przyjaciele dotarli do małej kłitki z boku. Twilight zdziwiła się, że właściciel takiego domu gnieździ się w takim pokoiku. Z początku myślała, że to tylko pracownia, ale po przekroczeniu progu wiedziała, że to pokój do dosłownie wszystkiego.

Pomieszczenie było skromnie urządzone, z lewej strony stało łóżko, na którym pościel wałała się w zupełnym nie porządku, po prawej tuż przy wejściu mały taboret i stolik, na którym stały kilkudniowe naczynia. Dwa skromne regały w głębi, małe okienko. W środku stało biurko zastane papierami oraz wielka tablica, która zawsze zdumiewała Blizzarda. Teraz przy niej stał wychudły biały ogier, o grzywie nie czesanej z dobrych kilka dni.

–Hej Cheverdlisch co słychać? –zapytał przyjaciel od wejścia.

Gospodarz tylko nerwowo się uśmiechnął i pokiwał głową na znak, że po staremu.

–Cześć, jestem Twilight Sparkle. –Klacz zbliżyła się do białego pegaza.

Cheverldish od razu się cofnął pod okno szczerząc się nerwowo.

–Korespondujemy dość długo. –Odparł alikorn uśmiechnął się.

Nieśmiały ogier tylko pokiwał głową, dając znak, że wie z kim mu przyszło się spotkać. Szybko znalazł jakąś mniej zapisaną kartkę aby zacząć coś tam notować. po chwili podał kartkę księżniczce, chodź kopytka mu drżały. Twilight zaczęła czytać wiadomość. Cóż przyjaciel nie mógł się pochwalić ładnym charakterem pisma.

–Co tam piszę? –zapytał Blizzard.

–To co potrzebujemy, jak walczyć z huraganem. –Powiedziała księżniczka patrząc na Cheverldischa.

Ten pokiwał głową, mówiąc tym samym, że Twilight dobrze zinterpretowała jego wiadomość. Potem szybko podszedł do tablicy obrócił ją tak aby widoczna była jej tylna strona, przyozdobiona w szkic tornada i ciąg wzorów. Księżniczka szybko zaczęła odczytywać jej zgodnie z kolejnością wyznaczana przez strzałki.

–To tak proste, że aż genialne. –Powiedziała do siebie. –Czemu ja na to nie wpadłam? –zapytała z lekkim wyrzutem.

Gospodarz się zaczerwienił na twarzy.

–Co? –zapytał Blizzard. –To jakiś ciąg.... znaczków. tam jest "Scosxdx"¹, to coś znaczy? Wybacz nie widzę tego.

–Jeśli Cheverldisch się nie myli to wystarczy schłodzić ocean. –Odparła Twilight. –Wtedy zmieni się kierunek cyrkulacji powietrza, i oko cyklonu zmieni się w oko antycyklonu.

–No i co z tego, że będziemy mieli antyoko cyklopa? –Blizzard wzruszył ramionami.

¹ całka cosxdx

–Oko antycyklonu. A to, że antycyklon ma znacznie mniej energii.
–I? –Niebieski pegaz zaczął się denerwować faktem, że wciąż nie łapał.
–W....w....wiatr....–Odezwał się gospodarz. –Bę....bę....bę...dzie
sł....sł....sła....sła...bszy. –Skończył i jeszcze bardziej poczerwieniał ze wstydu.
–No i tak trzeba było od razu. –Odparł Blizzard.
–Ale skąd my weźmiemy teraz czynnik chłodzący? –zapytała zmartwiona Twilight.
–Potrzebujemy sporej wielkości góry lodowej.....
–To jesteśmy we właściwym miejscu. –Blizzard się uśmiechnął.
–Nie.....nie.....nie....zdążycie. –Wtrącił się Cheverldisch.
–Niech to! –wrzasnął niebieski pegaz. –Wiemy co zrobić, ale nie mamy jak tego zrobić.

Gospodarz schylił się gdzieś szukając czegoś w głębokiej półce biurka. Po chwili wyciągnął drewnianą skrzynię pełną butelek z niebieskawą cieczą.

–Esencja demona lodowego? –zapytała Twilight podnosząc jedną z nich. –Jedna taka butelka kiedyś kosztowała całe księstwa. Skąd tyle tego masz?

–No proszę cię Twilight. –Odezwał się Blizzard. –Demony lodowe są u nas jak u was mantykory.

–W sumie nie pomyślałam o tym. –Powiedziała czerwieniąc się klacz. –Dobrze, to wlejemy to w środek huraganu, dobrze, że Rainbow zbiera lotników.

–Powodzenia. –Odparł Blizzard.

–A ty nie lecisz? –Twilight zapytała zdziwiona. –Masz szansę naprawić swoją reputację.

–Moja reputacja? –zapytał ogier z nerwowym uśmiechem. –Przecież nie mogę jej mieć, bo jestem....

–Blizzard a ty znowu z tym? –Księżniczka powiedziała zrezygnowana. –Mówiłem ci.....

–A ja ci mówiłem, że tak to nie działa, ja zawsze będę antygenistą. –Niebieski pegaz powiedział tonem nie znoszącym dyskusji.

Gospodarz podszedł i zaczął mu coś szeptać na ucho. Twilight chwilę przyglądała się tej scenie, właściwie nie wiedząc czy czekać.

–Dobra leczę, muszę dopilnować ładunku. –Rzucił Blizzard. –Muszę ich przeszkolić z używania tego chemikalia.

Klacz nie drążyła dalej tematu, co prawda ciekawość ją zżerała od środka, bo nie wiedziała, co Cheverldisch powiedział koledze. Wątpiła, żeby poprosił go o to, aby przypilnował mikstury, nieśmiały kuc był zbyt mądry, aby wiedzieć, że to fatalny pomysł. Z drugiej strony Twilight bała się pytać o to, aby nie wystraszyć Blizzarda.

Przyjaciele wrócili z dalekiej wyprawy z północy. Twilight tym razem dała sobie spokój z przekonywaniem pegaza. Miała nadzieję, że jak zobaczy wyzwanie, to nie odmówi sobie udziału w nim. Zgodnie z ustaleniami kucyki dotarły w okolice Cloudsdele. Brzeg morza był wysokimi stromymi klifami, za którymi rozpościerała się krótka kamienista plaża. Od granicy grani do miasta ciągnął się pas zielonej trawy luźno pofałdowany nielicznymi pagórkami.

Na horyzoncie w oddali widać było szare chmury, choć sama zielona dolina wciąż była skąpana w ciepłym letnim słońcu, samo powietrze było nadzwyczaj spokojne, właściwe wiatru nie było prawie wcale.

Wkrótce przyleciały pegazy z Ponyville, na grzbiecie Tunderlena siedział Spike, lekko wystraszony podróżą. Pierwsze co zrobił gad po zejściu z grzbietu to ucałował ziemię.

–Wreszcie. –Powiedział smok z ulgą.

–Następnym razem idziesz. –Parsknął poirytowany szary ogier.

–A to ktoś nowy. –Flitter zauważyła pegaza stojącego obok księżniczki. –Jak masz na imię? –zapytała z lekko zalotnym uśmiechem.

–Tak, to jest Blizzard. –Powiedziała Twilight.

–Co on taki nieśmiały? –zapytała klacz. –Lubię.....

–Flitter zachowuj się. –Syknęła Cloudchaser, której głupio z powodu zachowania siostry.

–No jasne, bo ty..... –Zaczęła druga klacz.

–Nieważne. –Przerwał sam Blizzard. –Ja tu nie po to, mam wam powiedzieć co zrobić aby powstrzymać huragan.

–Nie lecisz? –zapytał zdziwiony Spike. –Pozwolisz na to aby huragan zniszczył Cloudsdale?

–Ja nie będę potrzebny. –Odparł.

–Wyjątkowo się z nim zgodzę. –Dodała lądująca Rainbow Dash.

–Gdzie Wonderboltsi, albo Silverwingsi? –zapytał niebieski ogier.

–Są daleko, nie dadzą rady nam pomóc. –Tęczow klacz powiedziała z lekkim rozczarowaniem w głosie. –Jesteśmy zdani na siebie.

–Macie jakiś pomysł? –Lightning Dust wylądowała obok swojej przyjaciółki. –Nie wiem czy damy radę skrzydłami zatrzymać huragan.

–Nie, to nie możliwe. –Księżniczka przemówiła. –Ale mamy esencje lodowego upiora.

–I?–dopytywała się Dash.

–Wlejecie to cyklopowi do oka, i on zmieni się w anty–cyklopa. –Wytłumaczył Blizzard.

–Jakiego cyklopa? –zapytał Spike.

–W środek cyklonu. –Poprawiła Twilight.

–Czego? –zapytała Flitter.

–Huraganu. –Wyjaśnił gad.

–Dobra, ja z Dust lecimy na szpicy. –Odparła Rainbow Dash. –Ty Thunderlane po mojej lewej, dalej Lightning Bolt po lewej po prawej Sassaflash, potem po lewej Cloudchaser a po prawej Flitter, ostatnia para to po prawej Sprinkle Medley a po lewej Sunshower. Jakies pytania?

–Może ja z siostrą za Tunderlanem? –zapytała Cloudchaser. –Jesteśmy lepsze od Lightning Bolt i Sassaflash.

–Chciałoby się. –Odparła jedna z wymienionych klaczy.

–To nie pora na dyskusję, lecimy tak jak powiedziałam! –krzyknęła tęczowa klacz.

Rainbow miała na tyle duży autorytet wśród kucyków, że postanowiły nie dyskutować z nią, tylko przyjęły wyznaczone rolę. Formacja wzbiła się, i objęła kierunek nad ocean.

–Czemu nie lecisz? –zapytał Spike. –Przecież chcesz być bohaterem?

Blizzard chwilę patrzył w stronę starszego ogiera przyglądającym się akcji ratunkowej.

–Ja? –zapytał niebieski pegaz zbity z tropu. –Cóż, jestem arcy, nie mogę.

–Daj spokój wiesz ilu arcy zmieniał stronę? –zapytał gad.

–Nieważne.

Pegaz miał dość tego nagabywania wzbił się w powietrze i odleciał kawałek, w stronę wystającego pagórka. Owzwniesienie było jedynym które jedna krawędź miało poszarpaną, obsypującą się. Jedyne co trzymało całą konstrukcję przed zawaleniem, to były korzenie drzewa wyrastającego ze wzgórza, kurczowo trzymające ziemię na swym miejscu. Blizzard zasiadł na pniu wykrzywionego drzewa, starając się jak najwygodniej usadowić.

–Spike, dokąd idziesz? –zapytała Twilight, widząc, że przyjaciel się oddala.

–Biegnę do Blizzarda, chcę z nim pogadać. –Odparł pewnie smok.

–Ale nie przekonasz go, próbowałam sama w pociągu, tu nie chodzi o Rainbow.

–Nie? –zapytał gad. –To o co?

–Nie wiem. –Powiedziała przyjaciółka. –Trudno mi powiedzieć, ale z tym arcy to tylko wymówka.

–To może mi powie. –Odparł Spike. –Wiesz mnie ufa bardziej.

–Czemu? –zapytała zdziwiona. –Co ty masz takiego, czego ja nie mam?

–Wspólne zainteresowania. –Smok powiedział i pobiegł w stronę kucyka.

Twilight została sama, patrząc na biegnącego przyjaciela. W głębi przyznała mu rację, wiedziała, że Blizzard bardziej ufał Speikowi, szybko znaleźli wspólny język. Klacz próbowała się odwołać do postaci Dzielnej Do, ale ogier po zobaczeniu książki stwierdził, że jest w niej za mało obrazków, za dużo liter. Księżniczka postanowiła porozmawiać z drugim starszym ogierem.

–Spotykamy się drugi raz? –zapytała trochę nie pewnie. –Chyba drugi.

–W rzeczy samej. –Odparł ogier. –Frozen Sword. –Kucyk wołał się przypomnieć. –Wolałem tamtą okoliczność.

–Rozumiem, ale jak znam Rainbow to da sobie radę. –Głos Twilight był ostoja spokoju.

–Wiem. –Ogier też był pewny siebie. –Ona coś reprezentuje, nie jak co niektórzy.

–Którzy? –Twilight poczuła się lekko urażona.

–Nie, nie mówię o tobie, a o tym.... nosicielu czwartej części mojej krwi. –Frozen Sword wymownie spojrzał na siedzącego pegaza. –Taki kataklizm a on co? Siedzi? Jak śmie. –Wycedził gniewnie przez zęby.

–Blizzard? No tak jesteście podobni.... –Twilight powiedziała nagle oświecona podobieństwami dwóch kucyków.

–Tylko fizycznie. –Odparł z pewną odrazą ogier. –Ja nie niszczyć miasta w imieniu jakieś wydumanej zemsty.

–Ale to dobry pegaz.... trochę za wolno myśli o konsekwencjach swoich czynów, ale w gruncie rzeczy dobry.

–Tak? To czemu sprowadził Windigo na Ponyville? –zapytał pegaz coraz bardziej poirytowany.

–Cóż to raczej pytanie do ciebie. –Odpowiedział lawendowy kuc. –Mu chodziło o zazdrość o ciebie.

–O mnie? Wybacz księżniczko ale to nie ma sensu. –Odparł ogier.

–Właśnie! –Twilight krzyknęła. –Twoja rozmowa z Rainbow po Maneratonie. Teraz ty też możesz naprawić swoje błędy.

–Jakie błędy? –zapytał generał zdenerwowany. –Postradałeś rozum?

–Wolisz patrzeć jak miasto leci w gruzy? Nie musisz wiele zrobić, tylko porozmawiać.

Ogier tylko parsknął gniewnie nie kontynuując dalej rozmowy. W sumie nie miał nic więcej już do powiedzenia. Zresztą księżniczka i tak nie chciała go słuchać ruszyła w stronę Blizzarda.

Wylądowała na górze dość niezdarnie. Chciała to zrobić cicho, ale nie wychodziło to jej jeszcze.

–Blizzard wiem o co chodzi. Wiem czemu chciałeś się mścić. –Powiedziała. –Chodzi o dziadka, ale on nie jest tego wart.

–NIE PRAWDA! –wrzasnął ogier.

–Zrozum on teraz woli sam stać z założonymi kopytami to jest bohater? –Twilight drażyła temat.

–On uratował Cloudsdale i to dwa razy, nie masz prawa go osądzać. –wtrącił ogier.

–A dziś nie robi tego trzeci raz, choć wystarczyłby z tobą porozmawiać.

–Najwyraźniej ma słuszny powód. –Odpowiedział Blizzard.

–Wracają. –Przerwał Spike.

–To zadziało? –zapytał pegaz.

–Nie.... nic się nie zmieniło. –Odpowiedziała Twilight. –Porozmawiamy później Blizzard.

Przyjaciółka szybko się poderwała aby wylecieć na spotkanie grupie pegazów, która już beładnie wracała. Widać było wyraźnie gniewną minę Rainbow Dash, i zmęczenie reszty kucy. Gdy pegazy wylądowały na trawie, Rainbow krążyła zdenerwowana. Błękitny ogier obserwował całe wydarzenie ze swojego miejsca. Widział, jak tęczowa klacz wrzeszczy na zebranych.

Ogierowi też nie było dziś darowane doświadczenie ze zdenerwowaną klaczą. Najpierw Dust przysłała go namawiać, i po początkowym miłym tonie rozmowy skończyło się na wspólnych przekrzykiwaniu, a potem na domiar złego Dash podleciała wylać na ogiera swoje żale.

Blizzard co prawda miał świadomość, że tłumaczy się co najmniej głupio, ale nie chciał dziś nikomu ujawniać swoich prawdziwych motywacji, tych się po prostu wstydził. Wolał aby każdy kuc miał go za niedorozwiniętego, infantylnego kucyka. Druga opcja w oczach ogiera była znacznie gorsza.

Ogier obserwował z zapartym tchem kolejną próbę, i choć kibicował z całych sił, wiedział, że to nic nie da. Dość szybko ocenił, że w formacji kucyków, jest zbyt dużo lotników, którzy nie dadzą rady. Formacja dość szybko się poddała, wystarczyły pierwsze silniejsze porywy wiatru przed czołem huraganu.

–Co ona robi? –zapytał sam siebie ogier. –Jest aż tak mocna?

–Rainbow? –dopytywał Spike starając się obserwować klacz.

–Sama pokona huragan.... to szaleństwo.... albo geniuszostwo.

Blizzard widząc, że klacz zaraz wpadnie w uskok wiatru poderwał się szybko pędząc przez dolinę. Przyjaciół jeszcze o coś go zapytał, lecz ogier nie słuchał go. Pędził przed siebie, wymijając formację zmęczonych lotników. Pędzący pegaz widział, że Dust miała więcej szczęścia i nie wpadła w pierwsze powiewy uskoku, jednak Rainbow nie będąc świadoma zagrożenia, pędziła wprost ku katastrofie.

W pewnej chwili klacz przygniótł silny ciąg zimnego powietrza, które błyskawicznie

opadała w stronę morza. To był znak dla Blizzarda, że ma coraz mniej czasu. Dash runęła w stronę wzburzonego morza, nie broniła się przed tym, tak jakby uznała, że czas najwyższy się poddać.

Chwycił ją mocno pod ramiona i pociągnął ku górze. Oboma kucykami mocno szarpnęło, jednak Blizzard utrzymał się nad taflą oceanu, teraz stabilnie się wznosił, przy okazji lecąc w stronę lądu.

–Dust, przegraliśmy. –Powiedziała smutno Rainbow. –Dzięki za ratunek, ale był on zbędny.

Ogier się nie odzywał, gdy doleciał nad klif posadził uratowanego kucyka na zielonej trawie, i sam wylądował zaspany.

–Dust?–Rainbow otworzyła oczy. –Blizzard? –zapytała zdziwiona. –To ty?

–Nie, księżniczka Luna. –Odparł uśmiechając się. –Co ty myślałaś sobie? Myślałaś w ogóle? –Teraz w głosie słychać było zdenerwowanie.

–Co cię to w ogóle obchodzi? –Dash wstała zdenerwowana. –Przecież jesteś moim arcy, powinno cię to cieszyć.

–Oj daj spokój. –Warknął ogier. –Oboje wiemy, że zależy mi na Cloudsdale.

–Ja nie wiem! –odkrzyknęła. –Jakoś ratować miasta nie chcesz. Sam mówisz, że jesteś zły, bądź chociaż konsekwentny, a nie raz tak, raz siak!

–Dobra radź sobie sama! –krzyknął w gniewie. –Chciałem coś poradzić, ale nie to nie.

–Czekaj. –Dash zagroziła drogę ogierowi. –Powiedz mi o co chodzi, czemu nie chcesz polecieć z nami?

–Nie, bo będziesz się śmiać.... –Blizzard starał się wyminąć klacz.

–No daj spokój nic głupszego już nie wymyślisz. –Zauważyła Rainbow.

–No fakt.... ale nikomu nie powiesz.... choćby cię w dyby zamknęli do końca życia.

–Pozostanie to naszą tajemnicą. –Tęczowa klacz uniosła kopytko do góry. –Obiecuję na swoją tęczową grzywę i ogon.

–Bo ja.... –ogier zbierał się na odwagę. –Ja się boję. –Rzucił szybko.

–Huraganu? –Dash dopytywała. –To normalne, kto nie bałby się tego skowytu wiatru.

–Nie chodzi mi o huragan. –Odparł pewniej ogier. –Boję się, że zawałę..... Znów, i to na oczach dziadka.

–To twój dziadek? –zapytała Dash patrząc na starszego ogiera. –Cóż, jest trochę nudny, ale ujdzie. Nie bój się, on doceni twoje starania, jestem tego pewna.

–Jak ostatnio w Maneratonie? –Ogier parsknął. –Tak docenił, że nazwał mnie..... gokartem.

–Gokartem? –zapytała klacz. –Naprawdę? Wygląda na miłszego.

–No.... wiem. –Wtrącił ogier. –W sumie w Maneratonie wygrałaś, więc jak sobie tu nie radzisz..... to ja nie mam co.....

–Słuchaj Blizzard nie masz wyboru, jeśli chcesz mu zaimponować, to musisz lecieć z nami. –Odparła pewnie Rainbow. –Lepszej okazji na rehabilitację mieć nie będziesz.

–Ale ty, gdzie ja do ciebie? –zapytał Blizzard. –Wygrałaś w Maneratonie, to ja będę kulą u nogi.

–Nie większą od Flitter. –Zauważyła Dash. –A tak między nami, przetrwałś podmuch Tęczowego boom, szczerze nie wiem czy ja bym dała radę.

–Naprawdę? –niebieski pegaz nie bardzo chciał wierzyć.

–Naprawdę. Nie jesteś za szybki. –Klacz się uśmiechnęła. –Ale masz inne ważne zalety. To jak? Jesteś z nami?

–Oczywiście! –krzyknął. –Mogę was nawet poprowadzić. –Uśmiechnął się ciepło.

Rainbow przez chwilę chciała wybić kucykowi ten pomysł z głowy. Jakoś nie bardzo wiedziała kogo innego na stanowisku dowódcy, prócz siebie. Jednak po chwili namysłu uznała, że może lepiej, aby Frozen Sword zobaczył, jak jego wnuk dowodzi, to jeszcze bardziej zaimponowało by staremu kucykowi. Zresztą klacz też nie była do końca przekonana, czy potrafi zorganizować taką wyprawę.

Blizzard razem z klaczą szybko dolecieli do reszty pegazów. Ogier szybko ocenił ich morale jako niewystarczające. Wylądował jeszcze raz rozejrzał się, szukając w ich twarzach jakiś pozytywnych emocji.

–Co się stało? –zapytał głośno.

–Nie daliśmy rady. –Odparł pewnie Thunderlane.

–I co poddaliście się? –Blizzard zapytał oschle. –I w sumie to mieliście rację, –dodał już znacznie cieplej. –Bo nie mogę wam mieć tego za złe, sam siedziałem na swoim znaczku patrząc biernie.... ale to koniec! –krzyknął. –Ja lecę skopać temu huraganowi jego zad, Rainbow leci ze mną, a czy ktoś jeszcze?

–Ja polecę. –Odezwała się Lightning Dust.

–To ja też. –Odparł Thunderlane.

–To i ja. –Wtrąciła się Cloudchaser.

–Jak ona to ja. –Dodała Flitter.

–Dobra, dobra. –Przerwał tą wyliczankę Blizzard. –To ja wybiorę odpowiednich kandydatów.... tych mniej zmęczonych, reszta może nam kibicować.

Ogier po krótkiej chwili wybrał już kucyki do zadania. Teraz musiał je jeszcze pogrupować w odpowiednie miejsca w formacji.

–Pierwsza prowadzi Rainbow po prawej Dust, po lewej Thunderlane. –Zaczął ogier. Za Dust Lightning Bolt, a za Thunderlane Cloudchaser, ja w środku. Zmieniamy się po pięciu minutach lotu, prowadzący do środka, kuc ze środka na jedną stronę na koniec.

–Na którą? –zapytał grafitowy ogier.

–Na tą, gdzie jest brak, pierwszą zmienniczką Rainbow jest Dust, więc ja idę na prawo, potem Dash na lewo, bo ty Thunderlane zmieniasz Dust, potem ty na prawo, bo ciebie zmienia....

–Dobra już wiem. –Przerwał mu jasno grzywy pegaz.

Formacja wzbiła się w powietrze, i chwile krążyła starając ustanowić jakieś sensowne tempo, tak aby nikt nie miał problemu z nadążaniem za szpicą. Po krótkiej chwili pegazy ruszyły w stronę już coraz wyraźniejszej ściany szarych chmur.

Po niebie podróżowały coraz liczniejsze chmury, wciąż leniwie i nie śpiesznie, lecz o wyraźnie był słyszany huk morza uderzającego o pobliski brzeg, choć same fale wciąż były małe, w głębi morza płynęły w regularnej odległości między sobą, tworząc zadziwiająco regularny układ. Wiatr zmienił kierunek, wiał z południa, co dla tego miejsca było bardzo nietypowym wydarzeniem, znacznie częściej wiatr wiał od morza, nad ląd, teraz miało się wrażenie, że wieje w stronę oceanu.

Szyk lotników oddalał się stopniowo od lądu, niebo nad nimi było już całkowicie usłane chmurami, przyjmując siwą barwę, choć ich ruch wciąż był leniwy i ospały. Wiatr z wolna się nasilał, choć wciąż nie stanowił dla nich problemu. Formacja nagle wyleciała pod

ciemniejszą chmurę. Na pegazy lunął rześisty deszcz, także żadne z kucyków po chwili nie miał na sobie żadnego suchego włosa, lecz pegazy wciąż parły na przód.

Gdy przyszedł czas na pierwszą zmianę, deszcz powoli słabł. Rainbow dość sprawnie wleciała w środek formacji, spychając stamtąd ogiera. Czuła jak ciepłe powietrze otaczające ją nie dawało wytchnienia, tak jakby lepiło się do niej. Ciężko było jej złapać oddech, choć to raczej przypisywała zmęczeniu. Wiedziała, że musi odsapnąć, choć leciała pięć minut, to warunki raczej nie sprzyjały takim szybkim rajdom.

–Zwolnij! –krzyknął Thunderlane do prowadzącej Lightning Dust.

–Czemu? –zapytała. –Nie nadążacie?

–Nie, ale to nie sprint. –Wtrąciła Cloudchaser.

–Mają rację. –Dodał Blizzard. –Teraz jest jeszcze łatwo zachowaj siły na później.

–Skąd wiesz? –zapytała Rainbow. –Skąd wiesz, że dalej będzie trudniej.

–Bo to huragan, hello! –krzyknął ogier. –Tam zawsze jest trudniej.

Dust mimo swych zapędów zwolniła, tak aby formacja się nie rozerwała. Wiedziała, że sama daleko nie uleci, i za pięć minut będą jej potrzebni.

Wiatr się coraz bardziej nasilał, a uczucie duszności towarzyszyło już wszystkim kucykom. Powietrze zrobiło się już nieznosnie wilgotne, wrażenie jego lepkości dawało się przemoczonym kucom we znaki.

Niebo zaczęły pokrywać ciemne chmury, a z dołu był słyszalny wyraźny huk morskich toni. Blizzarda zdziwił fakt, że woda wydawała się całkowicie biała, z początku pomyślał o śniegu, dopiero potem dostrzegł, że całe było spienione. Kuce teraz znów wleciały w obszar deszczu, tak silnego, że poprzedni wydawał się tylko przelotnym opadem. Wiatr osiągnął już siłę sztormu, i rzucał całą formacją w różne kierunki, także wszyscy ciągle musieli korygować kurs względem Dust. Lotnicy znaleźli się w ciemnościach porównywalnymi do tych znanych z nocy.

Nagle niebo przeszył jasny błysk, aby po chwili pegazy mimowolnie drgnęły na dźwięk groźnego pomruku nieba. Po chwili niebo rozcięła kolejna błyskawica. Powodowało to duży dyskomfort u tak wytrawnych lotników. Wiatr wciąż się nasilał ciskając nimi to na lewo to na prawo. Formacja została zmuszona do rozluźnienia szyku, wśród kucy pojawiły się pierwsze objawy utraty morale. Blizzard widząc, że mało kto daje sobie radę z wiatrami wyleciał przed formację.

–Wszyscy za mną lecimy dalej, ta sama formacja. –Zakomenderował.

Dust wleciała w środek trójkąta, reszta rozłożyła się po bokach niebieskiego pegaza. Co prawda jego słowa nie dały dużo otuchy kompanom, lecz nikt nie chciał okazać się tym najgorszym, więc wszyscy lecieli.

Niebo już całkiem regularnie przecinały błyskawice, wiatr nie dość, że był silny, to jeszcze cechował się sporymi porywami, przez co nikt nie mógł się do niego przyzwyczaić. Deszcz, na który do niedawna wszyscy narzekali, przeszedł w opady twardy kostek gradu. Teraz każdy błagał by o ulewny deszcz. Co gorsza częste wyładowania powodowały chwilowe oślepienie wszystkich kucyków, trochę czasu musiało minąć nim mogły znów przywyknąć do ciemności, która i tak na długo nie otaczała ich, bo zaraz kolejna błyskawica oślepiała wszystkich.

Grad nagle przeszedł w ulewny deszcz, co część pegazów wzięła za dobry znak. W sumie nikt z nich, oprócz Blizzarda nie wleciał do oka cyklonu, a i o czynie ogiera nikt nie wiedział. Tak więc każdy odczytywał zmieniającą się pogodę pod własne przekonania.

Co ciekawe deszcz już nie padał pionowo, silny wiatr porywał wodę z oceanu i ciskał

nią w lotników. Tak więc kucy były otoczone z każdej strony kroplami wody, które jakby na złość Ignęły do nich. Każdy z lotników był zziębnięty i zmęczony. Co gorsza skrzydła ich z powodu przemoczenia dość mocno przybrały na masie. Teraz już nikt nie bardzo wiedział czy w sumie lecą w dobrym kierunku, nikt nawet nie potrafił go wyznaczyć, wiatr ciskał nimi na wszystkie strony, raz gwałtownie opadali gu szumowi morza, aby potem powietrze ich odbiło i wznosiło ku górze.

Gdy już pierwsze kucyki miały się poddać, nagle stała się rzecz przedziwna. Formacja przebiła się przez warstwę chmur, i nie spodziewając się niczego dobrego, leciała dalej. Dość szybko jednak pegazy zauważyły zmianę warunków. Wciąż było nieznośnie parno, ale wiatr zupełnie ucichł niebo się rozjaśniło a deszcz całkowicie ustał. Morze u dołu falowało dość specyficznie. Słupy wody wznosiły się na pewną wysokość, na którą pozwalała grawitacja, aby po chwili opaść bezszelestnie z powrotem pod lustro.

–Czy my.... jesteśmy w niebie? –zapytał Thunderlane.

–To oko cyklopa. –Odparł Blizzard.

–Cyklonu. –Poprawiła Rainbow.

–Możemy stąd nie wylatywać? –zapytała Cloudchaser.

–Będziemy musieli. –Odparowała szybko Lightning Bolt.

–Dość gadania, robota czeka! –krzyknęła Dust.

–To co mamy zrobić? –zapytał Blizzard. –W sumie nie słuchałem Twilight.

–Czemu? –w słowach Dash słychać było wyrzut.

–Bo miałem nie lecieć. –Ogier się uśmiechnął.

–Dobra, Twilight powiedziała, że mamy to włączyć do wody, i trzymać się wysoko.

–Rzuciła szybko Lightning Dust.

–A.... dobra. –Odpowiedział błękitny pegaz.

Takie plany rozumiał, proste, nieskomplikowane, włączyć jeden płyn do drugiego a potem wzlecieć wysoko i patrzeć co się dzieje.

–Dla ciebie to chyba księżniczka Twilight Sparkle. –Wtrącił z wyrzutem Thunderlane.

–A co masz żal, że jestem jej bliższa niż ty. –Klacz się złośliwie uśmiechnęła.

–To wcale nie prawda! –krzyknął czarny ogier.

–To wyjaśnicie sobie potem! –krzyknęła Rainbow. –Do roboty.

Pegazy jeden po drugim odkorkowywał butelki z gęstą białawą cieczą, i lecąc w dół wylewali zawartość do morza. Płyn opadał, rozlewając się w mgłę, gdy tylko krople stykały się z wodą, gotowały się, tworząc biały opar utrzymujący się nad lustrem oceanu. Morze z wolna zaczynało zamrażać, unoszące się słupy wodne zastygały niczym góry lodowe, co prawda o gładkich powierzchniach. Teraz z dołu słychać było wyraźny skrzyp pokrywy lodowej, która piętrzyła się i łamała pod naciskiem powietrza.

Lotnicy zaczęli czuć napływ rzeźkiego powietrza z dołu. Było one suche, co dało ulgę zmęczonym pegazom, lecz po chwili wiatr zrobił się porywisty, a co gorsza przytłaczająco zimny. Kucyki starały się jak mogły aby utrzymać się w powietrzu, część myślała, aby wylądować na lodowcu, ten jednak pod wpływem wiatru, zaczął pękać nie dając już stabilnego oparcia.

Po chwili pomruki pobliskich burz zupełnie ucichły, a ściana szarych chmur zbieleła. Obłok wydawał się być zupełnie spokojny, poruszał się powoli zmieniając kierunek obrotu.

–Czas do domu! –krzyknęła Rainbow, czując że powietrze robi się zbyt niestabilne.

Pegazy z pewną obawą wleciały w chmury, ale teraz zauważyły wyraźną różnicę, nie były to już te same ciężkie obłoki deszczowe, bardziej przypominały one lekką mgłę. Teraz

lotnicy bez większego problemu wylecieli z tej warstwy, lecz potem musieli znaleźć ląd. Nikt na dobrą sprawę nie wiedział, w którym kierunku wylecieli. Nie było sensu szukać drogi przez mgłę, więc kucyki obrały taki kurs, aby białą ścianę mieć po swojej lewej, a po prawej morze. Lecąc tak po okręgu dość szybko dotarli do punktu z którego doskonale widzieli brzegu morza. Formacja jeszcze raz się zebrała.

–Wszyscy są? –zapytała Rainbow Dash licząc kucyki.

–Stan sześciu, obecnych sześciu. –Odparł Blizzard z uśmiechem.

–Wracajmy. –Odparł zmęczony Thunderlane.

Czarny ogier wiedział, że w drodze powrotnej będzie musiał jeszcze pomóc Cloudchaser, bo klacz wyglądała na znacznie bardziej zmęczoną.

–Dobra, kto ostatni ten zbuk. –Blizzard krzyknął i ruszył czym prędzej do brzegu.

Na jego okrzyk w sumie zareagowały tylko Rainbow Dash i Lightning Dust, podejmując wyzwanie, reszcie kucyków było to zupełnie obojętne.

W trójce pegazów nikt wyraźnie nie dominował, leciały łeb w łeb. Rainbow nie potrafiła już rozwinąć swojej pełnej prędkości, nie była pewna, czy zrobiłaby teraz swój popisowy numer, ale wiedziała, że nie chciała go robić. Dust nadążała za tempem narzuconym przez tęczową przyjaciółkę, choć widziała, że Blizzard też nie ma z tym problemu.

Pierwsza na brzegu wylądowała Lightning, choć zrobiła to zupełnie nie zgrabnie, po chwili bezszelestnie wylądował ogier, a na końcu Rainbow Dash. Kucyki padły na ziemię starając się złapać oddech.

–Kto przegrał? –zapytał Blizzard.

–Ty. –Odparła Rainbow. –Najdłużej byłeś nad morzem.

–Ale ty najdłużej w powietrzu. –Ogier powiedział ciepło.

–To nie ma znaczenia. –Dodała pojednawczo Dust. –Ostatni będzie Thunderlane.

Czarny ogier rzeczywiście zapewnił Cloudchaser podwózkę na swoim grzbiecie, i teraz leciał wolno i niezgrabnie. Thunderbolt leciała obok pary bardziej w celach towarzyskich, niż z faktu, że byłaby tam rzeczywiście potrzebna.

–Rezerwowa Dash co to było? –rozległ się suchy głos.

–Spitfire? –zapytała lekko wystraszona Rainbow. –Cóż.... ja sama nie dałabym rady.

–Ma się rozumieć. –Dodała kapitan.

–A Blizzard dowodził.... bo on się lepiej na tym zna. –Szybko się tłumaczyła rezerwowa. –To oddałam dowodzenie.

–Czyżby? –Drążyła surowo dowódczyni.

–Tak. –Wsparcie okazała Blizzard. –Już raz byłem w oku cyklopa. –Dodał.

–Serio? –zapytały razem młodsze klacze.

–Chyba cyklonu? –poprawiła oficer.

–Kiedy? –Dust umierała z ciekawości.

–To było jak otrzymałem znaczek. –Ogier uśmiechnął się wspominając dawne czasy.

–Huragan zbliżał się do takiej małej wioski.

–No wiesz rekrucie Dash, nie wiem jak podejść teraz do tego wydarzenia. –Spitfire miała poważną minę.

Tuż obok zaraz wylądował Soarin' który odłączył się od reszty Wondeboltsów.

–Oj daj spokój. –Powiedział. –Bo młoda nam tu wykituje, przestań ją wkręcać.

–Dodał członek grupy.

–Wkręcać? –zapytała Dash z niedowierzaniem.

–Cóż, jesteśmy pewni, że zasługujesz na to, aby zostać już regularnym członkiem naszej jednostki. –Ton kapitan był przepełniony dumą.

–Naprawdę? –zapytała podekscytowana. –O jejku! O rany! To! To! To! Najfajniejszy dzień mojego życia!

–Gratuluje. –Dodała z lekkim zawodem Dust. –Należało ci się.

–I ci Dust. –Odparł Soarin’ –Co prawda nie ukończyłaś naszej akademii, ale dziś pokazałaś się z tej lepszej strony.

–Naprawdę? –zielona klacz jeszcze nie wierzyła. –Czy ja też.

W tej chwili podleciał Forzen Sword trochę zaniepokojony hojnością Wondebolstów.

–A czy nie powinniście zrobić nie wiem, jakieś rekrutacji? –zapytał starzec.

–Ale przecież wrócili z huraganu? –odparła Spitfire. –Każdy z nich się nadaje.

–W kwestii formalnej też? –zapytał starszy ogier. –A co z wiedzą, byle półgłówek może zostać jednym z was.

–To fakt. –Odparł Soarin’ –Powinniśmy im zrobić jakiś test teoretyczny.

–Ale jaki? –zapytała kapitan trochę zdezorientowana.

–Może taki, jaki myśmy mieli, część pierwsza historia, druga wiedza teoretyczna ogólna. –Zaproponował niebiesko–grzywy kuc.

–Ale ja zdałam historię. –Odparła szybko Rainbow Dash.

–Dobra, to zrobimy im te testy, –odparła Spitfire. –Ty Dash masz do zaliczenia test teoretyczny.

–To ja też mogę? –zapytał niepewnie Blizzard.

Wonderboltsi wahali się z odpowiedzią. W sumie znali stosunek Frozen Swojda do tego kucyka, a nikt nie chciał starszemu ogierowi zachodzić za skórę. Z drugiej strony byli świadomi jego osiągnięć, które pragnęli nagrodzić.

–Wydaje mi się, że tak. –Odparła Twilight przyglądając się tej sytuacji.

–Oczywiście, każdy może złożyć wniosek. –Odparł pewnie Frozen Sword. –Komisja wszystkie rozpatrzy, czy wymagania formalne są spełnione, i potem przyjmie każdego spełniającego wymogi.

Blizzard poczuł olbrzymie szczęście. Co prawda czuł chłód w słowach kucyka, ale ignorował go. Młody ogier nie był na tyle pewny swego, aby rzucić się dziadkowi na szyję, zresztą widział jego minę, pełną zawodu.

–Tak łatwo się poddaje? –zapytała sama siebie księżniczka.

Alikorn miał słuszne obawy, co prawda nie znała starszego kucyka za długo, ale miał nadworny przydomek “osioł”, a klacz wiedziała, że nie tyczyło to się jego poziomu, a raczej upartości. Twilight była pewna, że starzec wciąż nie zmienił swojego nastawienia.

–Dobra, to ja wracam do siebie. –Odparł Blizzard przerywając ciszę.

–A nie chcesz zwiedzić Cloudsdale? –zapytał Dust.

Ogier chwilę się wahał, lecz trwało to krótką chwilę.

–Nie mogę, coś komuś obiecałem. –Odpowiedział.

Kucyki się rozstały, lecąc w swoje strony. Księżniczka była dumna z postawy Blizzarda, choć nie była pewna, czy to była jej zasługa, ale nie bardzo jej to przeszkadzało. Zresztą postawa Rainbow też ją cieszyła, nie wiedziała o czym pegazy rozmawiały przed przyłączeniem się Blizzarda do formacji, ale alikorn był świadomy, że tego nie dowie się nigdy, co szczerze nie przeszkadzało jej ani trochę.